Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 33. Kraków, dnia 16 sierpnia 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 4 zł. kwart. 1 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji 10 koron.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Co słychać ze złotym?

To pytanie najbardziej obchodzi dziś każdego obywatela. Jeżeli złoty się utrzyma, względnie zachwianie jego będzie tylko chwilowem, będzie to znak, że w życiu naszem gospodarczem zdobyliśmy stały punkt oparcia. W takim razie gniotące nas przesilenie będzie po jakimś czasie zwyciężone. W każdym razie trzeba się z tem liczyć, że mimo urodzajów tegorocznych weszliśmy w **okres bardzo ciężki,** który bezwzględnie musimy przezwyciężyć, bo od tego zależy przyszłość nasza.

Na zachwianie się złotego złożyło się kilka przyczyn. Bezpośrednio spowodowała je intryga niemiecka, o której poprzednio donosiliśmy. Przyznać jednak trzeba, że tę wrogą działalność Niemiec ułatwiły przyczyny wewnętrzne.

Pierwszą z nich, to **zmniejszenie się zapasu dolarów i innych zagranicznych walut** w Banku Polskim, które na równi ze złotem stanowią pokrycie złotego. Złoty bowiem, ponieważ istnieje tylko w banknotach papierowych, musi mieć pokrycie w złocie, lub równowartych walutach zagranicznych. To złoto i waluty muszą być w banku w odpowiedniej ilości do wypuszczonych banknotów. Otóż ten zapas walut, który wynosił pierwotnie około 300 miljonów, zmalał do 91 miljonów. Wprawdzie Bank odpowiednio do tego zmniejszył ilość banknotów z 600 miljonów na 450 — jednak równocześnie wypuścił około 150 miljonów t. zw. bilonu, czyli drobnych pieniędzy obiegowych. Wskutek tego pokrycie złotego, który jest w obiegu, zmniejszyło się z 70% na 40%. Wprawdzie funt angielski wykazuje tylko 20% pokrycia, a mimo to nie chwieje się, jednak w Anglji za funtem stoi normalny budżet i obrót gospodarczy.

Tymczasem budżet państwowy u nas nasuwa duże troski. Pierwsza połowa roku wykazała **niedobór,** t. zn., że wydatki nie dały się pokryć dochodami. Niedobór ten pokryto pożyczką amerykańską i bilonem. Gdyby nie to, wszystko byłoby w porządku, choćby nawet pokrycie złotego zmniejszyło się.

Największe jednak niebezpieczeństwo dla złotego powoduje t. zw. **bilans handlowy i pieniężny,** czyli obrót zagraniczny. Otóż pokazało się, że z Polski wychodzi za granicę o wiele więcej pieniędzy za sprowadzone towary, niż ich przychodzi do nas. Miesięcznie w ostatnich miesiącach różnica ta na naszą niekorzyść wynosiła ponad 60 miljonów! Pochodzi to stąd, że naszych towarów idzie za granicę mało, ponieważ są one za

drogę. Drożyznę tę wywołuje **przemysł fabryczny,** który znarowiony na tanich pożyczkach państwowych w czasach inflacji, nie postarał się zaczasu o takie ulepszenia, któreby potaniły wyrób przedmiotów fabrycznych, aby one mogły znaleźć zagranicą nabywców. Ponieważ w obecnych warunkach przywóz towarów zagranicznych do Polski można zmniejszyć tylko w małym stopniu, a wywóz zboża, którego nadmiar się przewiduje, nie sprowadzi równowagi, przeto jedyną drogą wyjścia jest powiększenie wywozu wyrobów przemysłowych. Przedtem jednak musi nastąpić ich potanienie przez ulepszenie fabryk, które je wyrabiają.

Tak więc pokazuje się, że główną przyczyną naszej słabości finansowej jest **drożyzna wyrobów fabrycznych.** Pokazało się, że jednostronna polityka rządu, utrzymująca **taniość produktów rolniczych,** nie uratuje gospodarki naszego państwa, owszem osłabi rolnictwo, które jest podstawą wszystkiego. Jeżeli rząd nie złamie tej drożyzny, to zysk osiągnięty z tegorocznego urodzaju zostanie wkrótce pochłonięty, przynosząc tylko chwilową ulgę.

Jak z tego widać, czekają nas w najbliższej przyszłości **ciężkie przejścia.** Aby im podołać, rząd musi gruntownie przemyśleć swój dotychczasowy system polityki gospodarczej, usunąć jego braki i wady. Największą wadą jego było to, że dotychczas rząd nie tyle obecny, co poprzednie, główną uwagę miały skierowaną na przemysł, a po macoszemu traktowały rolnictwo i przemysł wiejski. Gdyby chociaż połowę tych pieniędzy, które w udzielanych pożyczkach dla przemysłu fabrycznego wydatkowały poprzednie rządy, obrócono na podniesienie rolnictwa, z pewnością położenie nasze byłoby obecnie bez porównania lepsze. Czas więc ten błąd naprawić! Jeżeli chcemy, aby złoty miał wartość murowaną, musimy mu dać zdrową i mocną podstawę gospodarczą, a taką może być przedewszystkiem rolnictwo i przemysł wiejski.

WIADOMOŚCI POLSKIE

NOWA POŻYCZKA DLA BANKU POLSKIEGO.

Dnia 9 lipca zawarł Rząd Polski układ z bankami amerykańskimi, mocą którego Bank Polski otrzymał 6-cio miesięczną pożyczkę wysokości 6 miljonów dolarów na 7 i pół procent.

CO MÓWI PREZES BANKU P. O ZŁOTYM.

Prezes Banku Polskiego p. Karpiński udzielił wywiadu korespondentowi jednego z wielkich pism zagranicznych na temat wahań kursu złotego. W wywiadzie tym p. Karpiński, jako powody tego zjawiska podał przedewszystkiem intrygę niemiecką, a pozatem błędy naszej polityki gospodarczej. Największym błędem było dopuszczenie do nadmiaru przywozu obcych wyrobów do kraju, skutkiem czego za dużo naszych pieniędzy uciekało za granicę. Ponieważ należytości zagraniczne kupcy musieli pokrywać obcemi walutami, a nie mogli tych walut zakupić w Banku Polskim, który nie chciał zmniejszać swego podstawowego zapasu obcych walut, zaczęli nabywać je prywatnie, poszukując ich gorączkowo. Skutkiem tego waluty obce głównie dolary, podrożały. Jest to jednak objaw przemijający, ponieważ Bank Polski nigdy nie dopuści do tego, aby wymagane pokrycie złotego zmniejszyło się. Tak więc powodem zawahania się kursu złotego, jest obok intrygi niemieckiej, chwilowo większe, a nie przewidziane zapotrzebowanie dolara na zapłacenie prywatnych należytości kupieckich, za towary zagraniczne.

WIDOKI POPRAWY BILANSU HANDLOWEGO

Z kół rządowych w Warszawie donoszą, że bilans handlowy na ogół ulega zmianie na lepsze. Wwóz towarów do Polski w kwietniu wynosił 188 miljonów złotych, w maju 186 milj., zaś w czerwcu tylko 169 milj. zł. Natomiast wywóz w miesiącu kwietniu wynosił 89 milj., w maju 106 milj., a w czerwcu 104 milj. Cyfra wywozu polskiego mimo zakazu wywozu węgla polskiego do Niemiec utrzymuje się na tym samym poziomie, na jakim była w maju. Jeżeli chodzi o stosunki pieniężne z zagranicą, to nie są one dla Polski korzystne, a to ze względu, że kupcy nasi zaciągnęli poprzednio znaczne zobowiązania za granicą, które teraz muszą płacić.

Jednakże jest wszelka nadzieja, że bilans ten ulegnie korzystnej zmianie i będzie aktywny, ponieważ dotychczas Polska wwoziła zboża i produktów mącznych na 40 miljonów zł miesięcznie, zaś poczynając od bieżącego miesiąca ze względu na doskonałe urodzaje odpada konieczność przywozu zboża i produktów mącznych, przeciwnie Polska sama zacznie wywozić zboże a temsamem otrzyma znaczne zapasy walut obcych.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE W GDAŃSKU.

Jak to w swoim czasie donosiliśmy, poczta w Gdańsku w kilku punktach miasta umieściła swoje skrzynki pocztowe. Przeciwko temu Gdańsk rządzony przez senat składający się z Niemców, wystąpił bardzo ostro i chciał przemocą usunąć. Rząd Polski, **aby zaznaczyć swoje prawa w Gdańsku,** oparł się temu skutecznie. Narazie, więc skrzynki pozostały, a spór o nie wytoczył Gdańsk przed Ligą Narodów. Liga rozstrzygnięcie sporu oddała Trybunałowi Międzynarodowemu, który słuszność przyznał Polsce,

a następnie wysłała Komisję do Gdańska, aby wyznaczyła granice, w których poczta polska ma prawo zawieszać swoje skrzynki. Na podstawie orzeczenia tej Komisji wolno będzie polskie skrzynki pocztowe umieszczać w całej handlowej dzielnicy Gdańska.

SOKOLI AMERYKAŃSCY W KRAKOWIE.

Sokoli am., którzy niedawno odwiedzili swoją Ojczyznę, zawitali także do Krakowa. Na uczczenie kochanych gości z za oceanu, urządzono w „Sokole“ krakowskim serdeczną wieczornicę, podczas której p. Pusłowski znana osobistość Krakowa, wręczył prezesowi sokolstwa am. p. dr. Starzyńskiemu z Pittsburga, garść ziemi racławickiej i z kopca Kościuszki, zamkniętą w kunsztownej sztatule. Po zwiedzeniu Krakowa i Wieliczki, goście odjechali do Zakopanego.

POMOC DLA POWODZIAN ŻYWIECKICH.

Okolice Żywca już po raz drugi nawiedziła niszcząca powódź. Aby przyjść z pomocą dotkniętej tą klęską ludności tamtejszej, Rząd poprzednio wyznaczył 100 tysięcy złotych. Oprócz tego Bank Gospodarstwa Krajowego ma udzielić z funduszu gospodarczego pożyczki 50 tysięcy złotych na naprawę dróg i mostów.

USTĄPIENIE BISKUPA WILEŃSKIEGO.

Dotychczasowy biskup wileński Matulewicz zrezygnował z zajmowanej przez siebie stolicy

Z krainy i zbrodni.

„Czeka“ sprawowała się dzielnie! Przed jej argusowem okiem nic się ukryć nie mogło, szpiegów dookoła mnóstwo, a gdy do aresztowania nie było powodu, uciekano się do argumentu iście bolszewickiego: „kontrrewolucjoner“. Rekwizycjami, maltretowaniem ludności, prześladowaniem religji dali się bolszewicy ludności tak bardzo we znaki, że po wsiach zaczęto się zmawiać, potem nawet szemrać. Szemrać! uważacie panowie?

— I u nas szemrają — wtrącił porucznik.

— To źle robią! Wszyscy powinni klęczeć i Bogu dziękować, że tu niema „czeki“. Panowie, powiedzcie mi, ale tak szczerze, — tu wyraz twarzy przybrał strasznie wylękłą postać — czy tu jest „czeka“? — Ja nie mogę jeszcze ochłonąć z przestrachu.

— Niema! panie, niema. Proszę się uspokoić!

— Białorusy szemrali, zrobili „miateż“, bunt, napadli na „komisara“, a potem, och Boże, co tam potem było! „Czeka“ miała dużo „pracy“. Kto raz wszedł do lochów czerezwyczajki, ten już świata nie oglądał.

— Trochę my o tem słyszeli, o powstaniu też, ale pan wie, jak zasługującemi na wiarę są bolszewickie wiadomości.

— Cyganią, jak mogą — ciągnął w dalszym ciągu profesor — bo takich barbarzyństw dziś, w XX wieku, przed światem wyjawiać nie wypada, mimo, że bolszewicy mają monopol na cynizm. I nas wzięła „czeka“ w swą opiekę. Siedziałem dwa miesiące w lochach czerezwyczajki, jako „kontrrewolucjoner“. Ze mną siedział wasz „ksiendz“, czyli „swiaszczennik“. Toże „kontrrewolucjoner“.

— Ciekawe to będzie — przerwał porucznik — lecz sądzę, że państwo wygłodniali, chętnie coś zjedzą.

To mówiąc, wstał i przez drzwi do sieni zawołał:

— Walerek! herbata!

Ordynans przyniósł na talerzu kawałek zgotowanej kiełbasy, chleb i postawił przed każdym szklankę herbaty. Zachęcać do jedzenia nikogo nie było trzeba.

— Przerwałem panu profesorowi opowiadanie, lecz pan daruje, musiałem to zrobić jako gospodarz.

— I za swoje dobre serce jeszcze nas pan przepraszasz? — wtrąciła żona profesora.

— Jeśli zatem państwo ciekawi, opowiem wam o moim współtowarzyszu niedoli, o owym

biskupiej. Stało się to na życzenie Stolicy Ap., której nie było tajnem to, że biskup Matulewicz jako Litwin z pochodzenia, nie cieszy się w sferach polskich przyjazną opinją. Pozatem jako biskup, X. Matulewicz był prawdziwym wzorem cnót kapłańkich i dlatego wielu żałuje, że wogóle wycofuje się jako biskup z życia publicznego, a wstępuje do klasztoru Marjanów, którego jest protektorem.

ZAPOWIEDŹ ZMIAN W USTAWIE O REFORMIE ROLNEJ.

Na ostatniem posiedzeniu Senatu sen. Burek zgłosił imieniem Komisji wniosek, o potrzebie przeprowadzenia zmian w ustawie o wykonaniu reformy rolnej. Senat wniosek ten przyjął.

Ze świata.

NOWY KŁOPOT DLA FRANCJI.

Francji zaprzątniętej ciężką walką w Marokku, którą z wielkim trudem prowadzi do zwycięstwa, przybył ostatnio nowy kłopot, tym razem w Syrji. Syrja to kraj w Azji, położony na północ od Palestyny. Po wielkiej wojnie światowej Francja otrzymała protektorat nad tym krajem, który wykonuje przy pomocy wojska. Otóż w ostatnim czasie niespodzianie wybuchło powstanie jednego z tamtejszych plemion, t. zw. Druzów. Powstanie to było tak nagle, że zaskoczyło wojsko francuskie, które skutkiem tego poniosło porażkę. Na wieść o tem Niemcy podniosły krzyk radości rozsiewając wieści, że Francji grozi wielkie niebezpieczeństwo od powstańców, których popierają inne plemiona arabskie. Wieści te są stanowczo przesadne. Znany w Polsce z czasów wojny bolszewikami, gen. Weygand zapewnia, że powtanie Druzów będzie w krótce zgniecione.

STRAJK W ANGLJI ZAŻEGNANY.

Rządowi angielskiemu udało się stłumić niebezpieczeństwo strajku węglowego, którego wybuch mógł spowodować nieobliczalne następstwa. Stało się to jednak dzięki temu, że rząd zobowiązał się wyrównywać właścicielom kopalni węgla straty, jakie ponoszą skutkiem wysokich płac robotniczych i to na przeciąg pół roku. Wyniesie to na nasze pieniądze z górą pół miljarda złotych, a więc kwotę kołosalną. Przez ten czas rząd będzie się starał na inny sposób załatwić sprawę płac robotniczych, ponieważ na stałe skarb angielski nie podoła temu ciężarowi. Tak więc za pół roku sprawa strajku wróci i to z tem groźniejszą siłą, ponieważ robotnkom teraz udało się przeprowadzić całkowice swoje żądania.

---

księdzu. Posądzono go o szpiegostwo na rzecz Polski. Jest to — nawiasem dodam — jeden z tysiąca powodów, za który najłatwiej zawrzeć znajomość z „czeką“. — Ksiądz M. był administratorem parafji w L. i jako taki miał się meldować dwa razy tygodniowo w miejscowej czerezwyczajce, na której czele stał jakiś żydziak, ot „z naszej wiary“. Samuel Korngold wychrzcił się odrazu na Stiepana Ziernowa, bo to przecież ładniej brzmi, taki fason jest „modern“. Podczas jednego z takich meldunków obrzezany Stiepanek usilnie namawiał księdza, by oderwał się od Rzymu, a idąc wzorem bolszewickim, założył „żywy kościół katolicki“.

Ci wasi księża są uparci. Kuszono ich, ludzono, obiecywano złote góry, a oni na wszystkie te wabiki jedną mieli odpowiedź: milczenie.

Stiepanka Ziernowa doprowadzało to do wściekłości.

— No! towarzyszu M., zdecydowanyś już?

— Tak! zdecydowanym... iść do domu.

Bezczelnego żydziaka porwała wściekłość. Z pięściami rzucił się na księdza, spoliczkował go kilkakrotnie, targał za włosy, a całą tą „przyjemność“ przerywał sobie epitetami w rodzaju: „ty rzymska hołoto! ty białogwardyjski, polski psie!“

— Piśniesz komukolwiek choć słówko, to pójdziesz, sukinsynu, do lochu, a z kościoła zrobimy tancbudę! — kończył swą orację Stiepanek.

Ks. M. był już „namarkowany“. Czeka posądziła go o „szpiegostwo“ na rzecz Polski. Spotkaliśmy się razem z nim w więzieniu i od niego wiem te szczegóły. On „szpieg“ — Bogu ducha winien, a ja „kontrrewolucjoner“.

— Panie, mówił mi ów ksiądz-męczennik za wiarę i za Polskę, — nie wiem, czy długo wytrzymamy. Już jesteśmy bliscy obłędu. Tylko poczucie, że jesteśmy potrzebni rzeszom tych biedaków, którzy z tego piekła wydobyć się nie mogą, podtrzymuje nasze siły. Ale — czy długo wytrwamy? Czasem poczucie sponiewieranej godności burzy się w człowieku i całą siłą woli trzeba się powstrzymywać od oddania policzka znęcającemu się nad człowiekiem nikczemnikowi, a wierzaj pan, że nie leżący na biurku czekisty rewolwer powstrzymuje od tego czynu, gdyż śmierć od kuli bolszewickiej byłaby kresem tych katuszy i wyzwoleniem dla udręczonego ciała, jedynie poczucie wielkiego obowiązku, jaki spoczął na naszych barkach, każe nam cierpieć w milczeniu. Jeżeli panu o tem mówię dzisiaj, to dlatego, że nie wiem, jak długo moje nerwy zachowają odporność wobec bolszewickich prowokacyj i aktów terroru. Niech ludzie wiedzą, cośmy dla Boga i dla Polski przecierpieli i niech się nie gor-

UKŁADY W SPRAWIE PAKTU BEZPIECZEŃSTWA.

Zapewnienie Europie pokoju na podstawie traktatu wersalskiego jest od lat główną troską dyplomacji francuskiej. Chodzi tu o to, aby wspólnie z Anglją dojść do ugody z Niemcami, by one porzuciły myśl odwetu za poniesioną klęskę i dały wymagane do tego gwarancje. W ostatnich dniach właśnie w celu porozumienia z Anglją, udał się francuski min. spraw. zagr. Briand do Londynu. O wynikach obrad uwiadomi Briand Polskę i Czechy, jako najbardziej interesowane w sprawie paktu bezpieczeństwa, bo im najwięcej zagrażają Niemcy.

CIĄGŁE NIEPOKOJE W ROSJI.

Rosja jest wciąż widownią strasznych okrucieństw.

Obecnie donoszą z Mińska o jednym z napadów kolejowych zorganizowanych na linji Lepel—Połock na Białorusi sowieckiej — przez antybolszewicki oddział powstańczy. Napastnicy, zawładnąwszy pociągiem, wywlekli zeń tych pasażerów, których naprędce uznali za należących do partji bolszewickiej, przywiązali ich do słupów telefonicznych, oblali naftą i podpalili. W takich mękach zginęło 13 ludzi. Żona jednego z zamordowanych w ten sposób dostała nagłego obłędu.

Także Petersburg nie jest wolny od zamachów. Tam znów napady na gmachy publiczne urządzają monarchiści, wzniecając groźne pożary. Szkody idą w miljony.

NIEMIECKA WRZAWA Z POWODU OPTANTÓW.

Wydalenie z Polski Niemców, którzy oświadczyli się obywatelami niemieckimi, mimo układu zawartego z Niemcami, a więc najzupełniej prawne, wywołało w Niemczech burzę nienawiści przeciwko Polsce. Dotyczy ono 17 tysięcy Niemców.

Widocznie Niemcy nie wierzyli, aby Rząd Polski zdobył się na stanowczość. Dlatego też nie przygotowali się oni na przyjęcie swoich optantów, którzy skutkiem tego narażeni byli na to, że nie mieli się gdzie podziać. Ponadto optanci ponieśli wielkie straty, a to skutkiem sztucznego obniżenia kursu złotego przez giełdy niemieckie, ponieważ właśnie w tym czasie optanci przybyli do Niemiec i zmieniali przywiezione z Polski złote na marki niemieckie.

ZAMACH NA MASSARYKA.

Policji czeskiej udało się aresztować przywódców komunistycznych w Pradze, którzy na rozkaz Moskwy mieli wykonać zamach na prezydenta republiki czesko-słowackiej, Massaryka.

---

szą, jeżeli kiedy dojdzie do nich wiadomość o jakiejś bolszewickiej odezwie z podpisem któregoś z księży, doprowadzonego bezprzykładnemi w świecie cywilizowanym gwałtami do obłędu. Już dzisiaj przed każdym meldunkiem w czerezwyczajce na myśl o tych urękach, jakie przenieść wypadnie, dostaję drgawek nerwowych, które nic dobrego nie zapowiadają. Ale — póki miłosierny Bóg sił dozwoli, wytrwam. Niech się o tem i rodacy w Polsce dowiedzą!

I wytrwał, proszę panów, wytrwał, jak chrześcijanie wytrwali za Nerona. Przetrzymali wówczas kły dzikich zwierząt, przetrzymają i dziś złote kły ludzkich bydląt neronjadów.

...Niech ludzie wiedzą cośmy przecierpieli... biedny ksiądz. — Profesor otarł ukradkiem łzę w oku. — Wezwano nas na śledztwo. Ziernow zaczął czytać „akt oskarżenia“.

„...L. M., lat 42, z zawodu ksiądz rzymsko-katolicki, oskarżony jest o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski, co zagraża dobru ludu socjalistycznej sowieckiej republiki rad... i t. d.“

Po odczytaniu aktu oskarżenia zadał pytanie:

— Czy oskarżony ma co do powiedzenia?

— Chyba to, że do niczego z zarzucanych mu rzeczy się nie poczuwam. Jestem niewinny — brzmiała z męską stanowczością wygłoszona odpowiedź księdza M.

Zkolei odczytano i mnie akt oskarżenia.

...Sergiej Iwanowicz Wołodarow, lat 59, z zawodu profesor uniwersytetu w Kijowie, oskarżony jest o agitację kontrrewolucyjną. Z Kijowa przybył z żoną i dwiema córkami na teren białoruskiej sowieckiej republiki bez żadnych dokumentów. Powodu swego przybycia wytłómaczyć nie umie... i t. d.

— Czy oskarżony ma coś do powiedzenia?

— Owszem mam! Uciekłem z Kijowa z powodu nędzy, bo tu miałem krewnych. Z pensji profesorskiej wyżyć nie mogłem, wysprzedałem, co miałem i tu przyszedłem pieszo. O kontrrewolucji nie myślałem, bo — dodałem ironicznie — któż może się porwać na tak „wielką i silną“ władzę, jak sowiety? Anglja, Francja, Niemcy nie dałyby wam rady, cóż dopiero biedny profesor?

Argumenty moje nie przekonały Ziernowa.

— A tak my tu przybyli do kontrrewolucji, bo wśród chłopów uwijają się agitatorzy, którzy robią bunty. Pójdziecie obaj „na śledztwo“.

— Proszę panów, może ja nudzę? — zapytał profesor.

— Ależ nie! proszę opowiadać, jeśli to nie sprawia trudu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIEMCY BOJĄ SIĘ REFORMY ROLNEJ

Z racji uchwalenia przez Sejm ustawy o parcelacji i osadnictwie, dzienniki niemieckie wyrażają obawę, że ustawa ta przedewszystkiem obejmie ziemie posiadane przez obszarników-Niemców. — W ten sposób spolszczenie kresów zachodnich dokona się szybko, bo na tych obszarach dworskich może się pomieścić wielu chłopów polskich. Istotnie Rząd w przyszłości powinien o tem pomyśleć.

Pokazali co umieją.

(Skandal parcelacyjny na Śląsku Cieszyńskim).

W cieszyńskim sądzie okręgowym jest obecnie w toku ciekawy proces, który może mieć dla Rządu nieobliczalne następstwa. Były arcyksiążę austrjacki Fryderyk, ten sam, który w czasie wojny światowej był głównym wodzem armji austrjackiej, wytoczył Rządowi proces o zwrot zabranych mu i rozparcelowanych dóbr cieszyńskich. Proces zaczął się 29 lipca i potrwa zapewne długo. Nie chcemy wchodzić w roztrząsanie pytania, czy skarga jest słuszną, czy nie, trudno również przewidzieć wynik procesu; chcemy tylko powiadomić czytelników o tem, w jaki sposób przeprowadzono reformę rolną w dobrach komory cieszyńskiej. Dla informacji zaznaczamy, że skarżący uważa dobra cieszyńskie za swą **prywatną** własność na mocy orzeczenia krajowej komisji lennoalodjalnej z dnia 22 marca 1897, mocą którego uznano związek lenniczy odnośnie do dóbr cieszyńskich za zniesiony w zamian za uiszczenie pewnej kwoty. Rząd polski uważa te posiadłości nadal za dobra koronne i na tej podstawie je rozparcelował. Zagadnienie własności nie zostało nigdzie ustalone. W międzyczasie Fryderyk przyjął **poddaństwo angielskie** i liczy zapewne na poparcie ze strony rządu angielskiego.

Dobra cieszyńskie składały się przed podziałem Śląska z 17 dystryktów ekonomicznych, z 63 folwarkami, z mleczarni centralnej w Cieszynie, z 6 wynajętych dóbr (6 folwarków), z 22 rewirów leśnych, 3 tartaków, z 5 urzędów górniczych, 10 hutniczych i 5 różnych fabryk. W zarządzie komory cieszyńskiej było około **11.000 ha roli i 50.000 ha lasów.** Po podziale Śląska pozostała przeważnie po stronie polskiej (około 10.000 ha), lasy przeważnie po czeskiej. Polska z lasów otrzymała około 20.000 ha. Są to, jak widać, posiadłości piękne, a przytem były **dobrze zagospodarowane.** Drzewostan budził ogólny podziw, bo z prawa wyrębu korzystano w zakresie bardzo skromnym.

Po objęciu Śląska za ery Witosa rozpoczęło próbę parcelacji „metodą“ „Piasta“. Jaką ustawą kierowano się, tego nikt nie wie; w każdym razie nie ustawą polską której zasadą było uzdrowienie gospodarstw zbyt małych przez dodanie im działek rolnych, aby się zaczęły rentować. Parcelacją kierował **Urząd ziemski,** na którego czele stał były starosta bielski p. Podczaski. Ten dobrał sobie jako prawą rękę konsulenta rolniczego, inż. p. Sikorę, który w czasach austrjackich był filarem **partji renegackiej,** zwanej powszechnie ślązakowską. Partja ta cieszyła się poparciem komory arcyksiążęcej i zajmowała względem ruchu polskiego na Śląsku zawsze i wszędzie stanowisko **zdecydowanie wrogie.** To jej wrogie stanowisko trwało dalej w czasach przełomu. Gdy Czesi zdradziecko wpadli na Śląsk, znaleźli w ślązakowcach chętnych popleczników. Słano deputacje do obu Komisyj Międzynarodowych, które wówczas w Cieszynie urzędowały, o przyłączenie Śląska do Czech. Tajemnica tych zabiegów tłumaczy się nienawiścią partji do wszystkiego, co polskie, oraz tem, że Czesi wnieśli na Śląsk hasło husyckie walki z Kościołem katolickim; partja ślązakowska składała się przeważnie z protestantów, polskiego wprawdzie pochodzenia, ale zato myśli arcyniemieckiej. Wspomniana wyżej prawa ręka p. Podczaskiego, p. inż. Sikora, łączył w sobie te dwie cechy: protestanta i ślązakowca. Sfery rządowe wpadły pod wpływem pewnych jednostek na wątpliwej wartości pomysł przerobienia za jednym zamachem wszystkich ślązakowców na czystej krwi Polaków z urodzenia i przekonania! Ceną przemalowania miały być parcelowane dobra komory cieszyńskiej.

Zaczęła się tedy praca nad „utrwaleniem“ polskości na Śląsku. Z zamku cieszyńskiego wyniesiono **srebrne zastawy stołowe i żyrandole.** Kto ciekaw te ostatnie widzieć niech pofatyguje się do ministerstwa rolnictwa; tam je zobaczy. Przychodzili z Warszawy różni reformatorowie rolni, którzy po krótkim pobycie postarali się o **„wymowę“** (resztówki) i znowu znikali. Z folwarków wywożono — niewiadomo dokąd — maszyny rolnicze całemi masami; ogołacano folwarki **literalnie ze wszystkiego,** a długoletnich pracowników folwarcznych posłano wielką częścią na zieloną trawę. Folwarki podzielono na t. zw. ośrodki i na działki; dbano skrupulatnie o to, aby nie stała się „krzywda“ nowo nawróconym Polakom (!), których tu nazwano „nowemberpolakami“. Tak n. p. **wielki renegat Bobek,** który jako zarządca dóbr arcyksiążęcych pluł jadem nienawiści na wszystko co polskie, dostał 27 ha w Nierodzimiu, **bogaty rolnik z Ogrodzonej Broda,** otrzymał 4 ha 15 a; niejaka **Olszarówna,** która przybyła z Bystrzycy, leżącej po czeskiej stronie, otrzymała w Borze przy Skoczowie 21 ha, Ewangielickie stowarzyszenie niewiast otrzymało w Dzięgielowie 47 ha 90 a, w Nierodzimiu otrzymał 10 ha 42 a niejaki Białon, który ma kilka realności. Kilka ośrodków dostało się do rąk katolickich, część przydzielono państwowej stadninie ogierów. Z pośród katolików większy przydział (26 ha) otrzymał kierownik szkoły w Dębowcu Kokotek, wielki pływak polityczny, który obecnie żegluje pełną parą (a motory ma spirytusowe) pod flagą „Piasta“. Działki inne są śmiesznie małe, wielka ich część nie przekracza bowiem 1 ha, a więc wcale nie przyczynią się do sanacji gospodarki rolnej. I tu dbano skrupulatnie o to, by obdzielić przedewszystkiem renegatów, lub przynajmniej ludowców. Jak

śmiesznie małe są niektóre działki widzimy n. p. Goleszowie, gdzie Badura Jan otrzymał 14 a, Badurowa Marja 18 a.

Rzucono się również na lasy. Wśród „swoich“ wyrastali jak grzyby po deszczu różni handlarze drzewa tworzono na gwałt spółki drzewne, którym robiono różne udogodnienia i zdawało się, że piękny Beskid będzie w kilku latach zupełnie łysy. **O manipulacjach pieniężnych** łącznie z tą sprawą na razie milczymy.

Tak przedstawia się reforma rolna na Śląsku. Patronuje jej „Piast“. Obecnie trwa proces, kto go wygra nie wiemy. Wiemy jednakże już teraz dwie rzeczy: gdy wygra skarżący, Rząd — a więc kieszenie podatkowców — zapłacą krociowe sumy za rozfrymarczone i zdewastowane mienie; gdy wygra Rząd, polskość na Śląsku nic zyska nic, bo przeważna część mienia znajduje się dzięki systemomi parcelacyjnemu w rękach ludzi Polsce dotąd jeszcze wrogich. Zyskało jednakże P. S. L. „Piast“ bądź co bądź rekrutujący się z Polaków i katolików, a zysk jego skrystalizujemy w tytule: opiekuna renegactwa i protestantyzmu śląskiego. Czy to tytuł zaszczytny, o tem niech pomyślą **katoliccy** zwolennicy i członkowie **P o l s k i e g o**, Stronnictwa Ludowego.

Ślązak.



Jastew ad Dębno, pow. Brzesko.

PRACA OŚWIATOWA IDZIE NAPRZÓD.

Wioska nasza niewielka, położona w podgórskiej okolicy, nieznaną była do niedawna całemu światu. Odkąd jednak zaczęli tu pracować w szkole pp. Chojnowscy, odtąd i u nas rozpoczął się żywszy ruch oświatowy. Oni to pracują nietylko w szkole nad naszą dziatwą, ale nadto poświęcają swój wolny czas nad dorosłą młodzieżą przez urządzanie patrjotycznych przedstawień. Młodzież tutejsza garnie się chętnie do pracy pod światłem kierownictwem pp. Chojnowskich, a i starsi to rozumieją, bo ochotnie na przedstawienia przychodzą. W ostatnie dwie niedziele odegrano tu dwie sztuki sceniczne p. t. „Łobzowianie“ i „Błażek opętany“. Aktorzy wywiązali się dobrze ze swego zadania, a gdy będą w przyszłości pracowali, to wyrobią się napewno. Radość nasza była tem większa, że przedstawienie 2 sierpnia zaszczycił ks. Stanisław Rodak z Dębna, którego wszyscy kochamy za jego gorliwą pracę w parafji i ks. poseł Dr Czuj, prawdziwy opiekun powiatu i przyjaciel wszystkich, a zwłaszcza najbiedniejszych. PP. Chojnowskim za ich pracę staropolskie: „Bóg zapłać!“

J K.

Zabawa, pow. Radłów.

TYTOŃ POWODEM POŻARU.

Dnia 22 lipca b. r. spłonęły w gminie Zabawa, powiat Brzesko, „na Zdarcu“ dwa gospodarstwa: Anny Maczka i Jana Kryczki.

Pożar nie przybrał szerszych rozmiarów dzięki temu, że wichru nie było, a ludzie pospieszyli z wydatną pomocą, przedewszystkiem dobrze zorganizowana straż pożarna z sąsiedniej gminy Wał-Ruda; Wszyscy dzielnie bronili mienia bliźniego z narażeniem własnego życia i zdrowia — przy tej sposobności strażak Józef Pitaś został ranny, bo z powodu pośpiechu przy sikawce tłok odciął mu palec u prawej ręki! W tym wypadku pokazało się, jak ważną i wielką rolę może odegrać w gminie porządna straż pożarna i dobrze funkcjonująca sikawka. Jakkolwiek wszystkie budynki gospodarskie nawet w bezpośrednim sąsiedztwie pokryte były słomą, ocalały, pomoc bowiem była rzetelna i natychmiastowa. To też wszyscy zagrożeni pożarem sąsiedzi, zwłaszcza Ignacy Kuliś, który, jak ogólnie opowiadają, że cudem ocalał, pozostaną wszystkim, co pospieszyli z ratunkiem, a zwłaszcza starażakom z Wał-Rudy, niezmiernie wdzięczni.

Zrazu nie wiedziano, kto był powodem pożaru; dopiero śledztwo ujawniło sprawcę w osobie **małoletniego chłopca szkolnego,** syna Jędrzeja Wijaczki. W czasie nieobecności Anny Maczko, gdyż ta poszła do Radłowa na targ, chłopiec ów, przez nią uproszony, wypędzał z jej stajni bydło na pastwisko. W tej właśnie chwili wypadł mu zapalony papieros, który sporządził sobie z liści tytoniu, znajdującego się na grządce przy domu — a niezadługo stajenka, stodoła i domy dwa stanęły w strasznym ogniu! — sprawdziło się, niestety, przysłowie, o którem z pewnością ów chłopiec nieraz śpiewał: „z maleńkiej iskierki oj wielki ogień bywa!..“

Ale stało się i to nie pierwszy raz w tutejszej okolicy, a nawet parafji, że nieszczęsne palenie tytoniu przez niedorostków spowodowało pożar i nieszczęście!..

Nie zapomnieliśmy tutaj tego faktu, jak przed kilku laty papieros był powodem, że spłonęła doszczętnie większa część sąsiedniej parafji w Bieleży, od rzuconego nieostrożnie w stodole przy młóceniu zboża!

W roku 1921 spaliło się kilka gospodarstw w gminie Wał-Ruda na Śmietanie, a w tej samej gminie na Zdarcu w roku ubiegłym i w tem samem sąsiedztwie dwa gospodarstwa. Mówiono, że „z niewiadomej przyczyny...“ jednakowoż jest podejrzenie, że powodem tychże były rzucone papierosy tlejące — a przez kogo? może również przez niedorostków palących po szopach, stajniach, stodołach i t. d.!

Rodzice i wychowawcy! bądźcie czujni i przezornie — nie pozwalajcie nigdy dzieciom palić tytoniu — nie posyłajcie chłopców szkolnych do tra-

fik, a każdy wybryk i przestępstwo ścigajcie i ukarzcie surowo, abyście kiedyś nie byli zmuszeni płakać i narzekać i powtarzać, że dziecko wasze było powodem tak strasznego nieszczęścia!

Wasz Przyjaciel.

KOMUNIKATY.

Zarząd powiatowy S. K. L. w Brzesku organizuje wycieczkę do Częstochowy, która w powrotnej drodze zwiedzi zabytki Krakowa i Saliny w Wieliczce. Wycieczka wyruszy ze Słotwiny pod przewodnictwem ks. posła Dra Czuja z końcem sierpnia. — Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat pow. S. K. L. w Brzesku, ul. Boheńska.

Zlot Stow. Katolickiej Młodzieży.

W niedzielę 16 sierpnia odbędzie się w Bochni **Zlot Stowarzyszeń katol. młodzieży z powiatu bocheńskiego,** według następującego programu:

1) Zbiórka na Rynku o godz. 8 rano.
2) Pochód ze sztandarami i muzyką do kościoła na Mszę św.
3) Msza św. i kazanie.
4) Defilada i Sejmik młodzieży w „Sokole".
5) Wspólna fotografja.

Druhowie! Zlot to wasz dzień i wasze święto. Stawcie się wszyscy z powiatu, bez względu na pogodę, punktualnie na godz. 8 rano.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ
SIERPIEŃ 1925.

17. Poniedziałek. Anastazego.
18. Wtorek. Agapita, Heleny.
19. Środa. Benigna.
20. Czwartek. Bernarda.
21. Piątek. Joanny.
22. Sobota. Tymoteusza.
23. **Niedziela.** Filipa Bon.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów	19 sierpnia.
Pierwsza kwadra	27 sierpnia.
Pełnia	2 września.

WIELKOPOMNA ROCZNICA. W dniu 15 sierpnia we święto Wniebowzięcia N. M. P. wypada rocznica zwycięskiej bitwy pod Warszawą, zwanej powszechnie „Cudem Wisły".

NOWY STATEK POLSKIEJ MARYNARKI. — W porcie francuskim w Hawrze dokonała się uroczystość poświęcenia nowego okrętu transportowego polskiej marynarki wojennej, „Wilja". Na uroczystość tę przybył z Paryża polski ambasador Chłapowski, który w przemówieniu swem wskazał na wysiłki podjęte przez rząd polski celem utworzenia marynarki wojennej i ułatwienia budowy marynarki kupieckiej. Ambasador wskazał następnie na charakter ziemi, którą Niemcy fałszywie nazywają korytarzem gdańskim, względnie korytarzem polskim. Ziemia ta w rzeczywistości nawskróś polska, odegra wybitną rolę w przyszłym rozwoju stosunków marynarki polskiej i bezpośredniego połączenia Polski z jej sojuszniczką Francją.

KAPITAŁ POLSKI WE FRANCJI. We Francji pracuje obecnie około 300.000 Polaków. Można powiedzieć, że każdy z nich odkłada jakiś pieniądz na przyszłość. Oszczędności te wynoszą — nie powiemy za dużo — 200 franków na głowę, zaś w całości 200×300.000=60,000.000 franków czyli 15 miljonów złotych. Z tych pieniędzy ulokowana jest w bankach polskich tylko kwota 10,000.000 franków. Gdzie znajduje się reszta oszczędności? Nie ulega kwestji, że olbrzymia część tych pieniędzy jest umieszczona w instytucjach francuskich, jak banki, poczta i kasy fabryczne lub też jest ukryta w walutach obcych.

Robotnik polski, mając swe oszczędności w bankach polskich, stracił prawie wszystko przez dewaluację marki polskiej i niemieckiej. Odtąd jego wiara w „uczciwość" naszych banków jest zachwiana, co wychodzi na korzyść bankom francuskim.

Czynniki miarodajne winny pomyśleć o tem, w jaki sposób pozyskać ów kapitał zaoszczędzony razem z jego właścicielami do Polski. Przedewszyskiem trzebaby wszystkie oszczędności skoncentrować w jednym banku polskim, a następnie z korzyścią dla naszych emigrantów wykorzystać dla reformy społeczno-gospodarczej Polski.

ZEMSTA KOMUNISTÓW. We Lwowie obecnie toczy się obecnie proces o zamach na Prezydenta, który swego czasu zamierzyli urządzić komuniści. Jednym ze świadków, który stawał na tym procesie, był niejaki Stanisław Cechnowski, który w policji politycznej odegrał wybitną rolę demaskując Bagińskiego i Wieczorkiewicza, oraz cały szereg główniejszych komunistów. Jako bardzo niebezpieczny dla komunistów naraził się na ich zemstę i otrzymał już dawno od nich wyrok śmierci. Groźbę swoją komuniści istotnie wykonali i wyznaczyli żyda-komunistę Izaaka Botwina, aby zabił Cechnowskiego, gdy tenże będzie we Lwowie. W chwili, gdy Cechnowski opuszczał gmach sądu, podszedł do niego z tyłu Botwin i kilku celnymi strzałami położył go trupem. Po zabójstwie Botwin rzucił się do ucieczki, został jednak ujęty i stawiony przed sąd doraźny, został skazany na śmierć i rozstrzelany.

SAMOSĄD NAD ŚWIĘTOKRADCĄ. W miasteczku Celano we Włoszech zakradł się do katedry złodziej, skradł kosztowny relikwiarz, a relikwie kilku świętych rozrzucił po podłodze. Uwięzionego zbrodniarza wywlokła ludność z więzienia, zamordowała i powiesiła na żelaznych sztachetach, oblała benzyną i podpaliła. Po dwutygodniowych rozprawach sądowych uwolniono wszystkich oskarżonych, motywując wyrok tem, że działali oni pod wpływem religij-



Zatopiony wskutek eksplozji polski torpedowiec „Kaszub“, który obecnie został wydobyty z morza. Rzeczoznawcy zastanawiają się nad tem, czy opłaci się go naprawić.

nej psychozy. Wszyscy odsiedzieli w więzieniu śledczem 18 miesięcy.

ZAPADNIĘCIE SIĘ CERKWI. Z Wilna donoszą: We wsi Siłowce, gminy i powiatu mińskiego, przed kilkoma dniami zapadła się ziemia wraz z cerkwią, tworząc olbrzymią wyrwę. Fakt ten jest silnie komentowany przez zabobonną ludność miejscową. Z Mińska wyjechała na miejsce wypadku specjalna komisja. Cerkiew była położoną na wzgórzu wapienia, w którym powstała pieczara. Ostatnie deszcze tak podmyły pieczarę, że ściany jej nie mogły wytrzymać ciężaru, co spowodowało katastrofę. Ofiar w ludziach nie było.

SĄD BOŻY. O niezwykłem zdarzeniu donoszą z Mińska. W miejscowości Biała oficer żandarmerji sowieckiej Chorwat polecił swym żołnierzom zwalić krzyż przydrożny, gdy zaś robota szła im jakoś niesporo, sam chwycił siekierę i począł rąbać. Niebawem krzyż runął, a upadając przygniótł swym ciężarem Chorwata, który w kilka minut życie zakończył.

WIADOMOŚCI Z RYNKU ZBOŻOWEGO. Wieści o dobrych urodzajach sprawiły, że ceny zboża ogromnie spadły i to poniżej kosztów produkcji. W ostatnich dniach jednak donoszą z Warszawy o dużem zainteresowaniu się handlem zbożowym, skutkiem czego ceny trochę się podniosły. Ceny żyta doszły do 20 złotych a pszenicy do 27 zł z dostawą do najbliższej stacji kolejowej. Jest nadzieja, że ceny te jeszcze wzrosną.

173 WAGONÓW MAREK POLSKICH. Z dniem 31 maja marka polska przestała mieć jakąkolwiek wartość, gdyż w dniu tym ustał obowiązek jej wymiany na złote. Do tego dnia zebrano i wysłano do fabryk papieru we Włocławku i w Bydgoszczy jako makulaturę 173 wagony marek w 16.939 skrzyniach. Nominalna wartość tej makulatury wynosiła 1.114 tryljonów marek; waga jej wynosiła około 2 miljony kilogramów. Za makulaturę tę fabryki zapłaciły 155.622 zł, zaś koszta przewozu wynosiły 104.173 zł, czyli, że skarb „utargował“ na czysto 51.449 zł.

KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO Jan Owiński powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PASZENIU BYDŁA. Dnia 24 lipca Chamowski Jan, lat 8, pasł bydło i przez nieostrożność okręcił się postronkiem, na którym trzymał bydło. Nagle krowy spłoszyły się, pociągnęły za sobą chłopca i stratowały go na śmierć.

NADUŻYCIA W FILJI KASY CHOR. W BRZESKU. Wykryto tu olbrzymie nadużycia w miejscowej Kasie Chorych w związku z tem aresztowano Stanisława Dadeja z Jadownik, a kasjer zbiegł i nie zdołano go dotąd przytrzymać. Śledztwo wdrożone. Suma nadużyć sięga około osiem tysięcy złotych.

BYK ROZBIŁ AEROPLAN. Aparat lotniczy, obsługujący linję Paryż—Bruksela, uległ charakterystycznemu wypadkowi. Kiedy w pewnem miejscu aparat opuścił się i z kabiny wysiadło ośmiu pasażerów, odłączył się od pasącej obok trzody wielki byk i rzucił się na samolot. Pasażerowie szczęśliwie uciekli, jednakże aparat został przez byka rozbity i zniszczony.

ŚMIERĆ NAJSTARSZEGO CZŁOWIEKA. Z Paryża donoszą, że zmarł tam najstarszy podobno czło-

wiek na świecie, niejaki Paweł Merland, liczący 185 lat. Miał on 1.65 m. wysokości i ważył 163 klg.

ZARZĄD TOWARZYSTWA „BRATNIEJ POMOCY“ Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, ul. Łozińskiego l. 7, posiada na czas ferji wakacyjnych zajęcie dla członków Tow., którzy pragną wyjechać na prowincję, jakotéż kilka posad nauczycielskich w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich.

Bliższych informacji udziela Komisja Pośrednictwa Pracy T-wa w godzinach urzędowych (we wtorki i czwartki między godz. 19 a 20).

JAK AMERYKANIE BRONIĄ SIĘ PRZED ZŁODZIEJAMI. Całe Chicago poruszone jest wypadkiem w jednym z największych banków tutejszych „Home Bank and Trust Co“.

W poniedziałek rano woźny, wszedłszy do skarbca, natknął się na 3-ch mężczyzn, śpiących na posadzce snem kamiennym. Przy jednej z kas leżały przybory do wytapiania otworów w ścianach „ogniotrwałych“, a w jednej z nich widniała już nawet maleńka szparka. Lecz właśnie ta dziureczka średnicy milimetra zgubiła drabów — zepsuła ich przemyślną robotę. Okazało się, że dyrekcja banku zastosowała nowe urządzenie przeciw włamaniom. Polega ono na położeniu wewnątrz ścian kasy zbiornika, wypełnionego gazem, odurzającym człowieka na kilkanaście godzin. Gdy włamywacze przeborowali pancerz kasy, przedziurawili zbiornik, nałykali się gazu i usnęli. W kasie, do której złoczyńcy się dobierali leżało 5 miljonów dolarów, a więc obłowili by się świetnie. Zaś przezorny bank wydał na instalację ochronną 250 dol.

COFNIĘCIE ULG PODATKOWYCH. W związku z zeszłorocznemi nieurodzajami stosowano ulgi podatkowe, a nawet Ministerstwo skarbu ostatnio na okres lipcowy i sierpniowy zarządziło wstrzymanie kroków egzekucyjnych. Wobec świetnych urodzajów, Zarząd skabowy z powodu ogromu potrzeb państwowych nie będzie udzielał odroczeń i dnia 1 września zarządzi ściągnięcie zaległych należytości. Płatnicy winni przeto we własnym interesie przygotować gotówkę, dalsze bowiem zaległości nie mogą liczyć na uwzględnienie.

Przypomnieć należy, że termin płatności pierwszej raty podatku gruntowego upłynął z dniem 15 kwietnia b. r., a podatku dochodowego z 30 czerwca. Obecnie Ministerstwo skarbu wydało energiczne zarządzenia celem uzyskania koniecznych dla państwa funduszów z zaległych podatków.

OD JAKIEGO CZASU ZNAMY KUKURYDZĘ? Kukurydzę znaną pod nazwą mahiz przywiózł z Ameryki Krzysztof Kolumb. Uprawa tej rośliny bardzo trudno rozpowszechniała się najsampierw w Hiszpanji, ale w Turcji już w 16-tym wieku uprawiano ją na znacznych przestrzeniach, i z Turcji w początkach panowania króla Zygmunta Augusta przeniesiono ją na Podole i do Węgier, skąd dostała się do Niemiec. We Włoszech i we Francji dopiero przy końcu XVI. wieku poczęto na kukurydzę baczną zwracać uwagę i uprawiać ją na większych przestrzeniach.

NAJMNIEJSZE PAŃSTWO NA ŚWIECIE. Najmniejszem państwem na świecie jest, jak się niejednemu zdaje, ani księstwo Monaco, ani rzeczpospolita San Marino, ani księstwo Liechtenstein lecz... królestwo Bardley.

Nazwę tę nosi malutka wysepka, leżąca opodal wybrzeży Walji, której „królem“ jest rybak, nazwiskiem Lowe Pritchard, panujący nad 64 poddanymi rybakami. Rząd angielski zostwia tych biednych rybaków w zupełnym spokoju i nie ściąga od nich żadnych danin, lub podatków, a Pritchardowi pozwala na używanie tytułu królewskiego i noszenia przy uroczystościach korony, zrobionej z... miedzi, gdyż nie miał pieniędzy na sprawienie sobie korony złotej.

ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE W MIEŚCIE ABRAHAMA UR. Angielskie wykopaliska pod Ur w Chaldei, jak donoszą dzienniki, miały doprowadzić do wielkiego odkrycia archeologicznego. Wydobyto jeden z największych i najwspanialszych pomników Mezopotamji, a mianowicie wielką wieżę świątyni boga księżyca, która została wybudowana na 2300 lat przed narodz. Chrystusa, przez króla miasta Ur Engora, a odnowiona została przez Nabukadnezara. Idzie tu o wielką płaskorzeźbę w kamieniu, wysoką na 14 stóp i szeroką na 5 stóp, która przedstawia króla i budowniczego świątyni, jakoteż wypadki z czasów jego rządów. Sir Kenyon z muzeum brytyjskiego sądzi, że idzie tu o jeden z największych pomników starego Babilonu.

PROROKINI. W Wołominie zjawiła się osobliwa niewiasta, przypominająca strojem postacie biblijne. Ubrana w długą czarną togę i welon po kostki, zrobiła furorę w miasteczku. Sensację zwiększał biały krzyż, osadzony na drzewcu dwuwetrowej długości, z którym przechadzała się po ulicach i wstępowała do mieszkań. Zachowanie się nieznajomej było również niezwykłe. Do tłumów, które zbierały się na jej widok, przemawiała dziwnym językiem, jakąś mieszaniną słów polsko-rosyjsko-ukraińsko-litewskich. Mówiła o strasznych katastrofach, zagrażających ludzkości, o rychłem przyjściu „siedmiu szatanów“, o spodziewanem trzęsieniu ziemi, które ma obrócić w perzynę pięć miast polskich: Warszawę, Poznań, Lwów, Kraków i Łódź. Wzywała ludność Wołomina do postów i biczowania się, gdyż jakoby w ten tylko sposób można odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Słuchaczom ciarki przelatywały po skórze. „Prorokinię“ zapraszano do domów, gdzie w ściślejszem kółku wyjmowała z kieszeni tajemnicze manuskrypty pisane cyrylicą na pergaminie i odczytywała „święto proroctwa“. „Prorokinię“ aresztowano na ulicy w chwili, gdy wygłaszała przepowiednie o rychłym końcu świata. Niewiasta, sprowadzona na posterunek policyjny, stoczyła z policjantami walkę o krzyż i rękopisy. Ponieważ zdradzała objawy roztroju umysłowego, pozostawiono jej krzyż i z nim przyjechała do Warszawy. Obecnie znajduje się pod obserwacją lekarską w szpitalu świętego Jana Bożego. Jest to trzydziestoletnia Józefa Stepaniuk, urodzona we wsi

Mikuliszki powiatu Święcańskiego. Podobno była już zatrzymywana za zakłócenie spokoju.

GDY ZAMYKANO TRUMNĘ — OTWORZYŁ OCZY. W miejscowości Szatiną we Francji o niczem innem się nie mówi obecnie, jak tylko o niezwykłym wypadku letargu, który zakończył się jednak szczęśliwie, albowiem 20-letni młodzieniec w chwil, gdy zamykano już trumnę, otworzył nagle oczy, dzięki czemu nie został pogrzebany żywcem. Młodzieńcem tym był niejaki Paweł Piszą, który udał się do szpitala w celu poddania się operacji gardła. Po dokonaniu operacji Piszą stracił przytomność. Mimo energicznych zabiegów lekarzy nie można go było z tego stanu wyprowadzić. Po niejakim czasie na ciele jego zjawiły się wszystkie oznaki śmierci i nic nie wskazywało, że znajduje się on tylko w letargu. Wobec tego domniemano zwłoki przeniesiono do kaplicy, z której następnego dnia miał się odbyć pogrzeb. Gdy przyszła chwila pogrzebu, ojciec rzekomego nieboszczyka w chwili, gdy zamykano już trumnę, zauważył, że syn otworzył oczy, Czemprędzej przeniesiono go znów do szpitala do łóżka. Obecnie niedoszły ten nieboszczyk powrócił zupełnie do zdrowia i szpital opuścił.

Możemy sobie wyobrazić, co tam za radość musiała panować.

ZGON KRÓLA KARŁÓW. Z Manili, na Filipinach, donoszą, że zmarł tam obecnie w 49 roku życia słynny karzeł Diki Diki, uważany za króla karłów na całym świecie.

Diki-Diki miał wysokości 74 cm., a wagi tylko 13 kg. W przeciwieństwie do większości karłów, ciało jego zbudowane było proporcjonalnie.

Karzeł ten odznaczał się niezwykłą inteligencją, o czem świadczy już choćby to, że majątek zarobiony przezeń na występach cyrkowych we wszystkich krajach, zużył na założenie kwitnącego przedsiębiorstwa fabrycznego, którem sam do końca swego życia kierował.

Diki-Diki pozostawił wdowę, liczącą lat 35, jeszcze mniejszą od siebie. Wysokość jej wynosiła 60 cm., przy wadze 11 kg.

„JAKUBIE JAK SIĘ MASZ"? Niedawno wracał p. Józef Kłodowski z Ameryki do swojej rodziny. W pobliżu Koluszek weszło do jego przedziału 2 przyzwoicie ubranych mężczyzn i jeden wyciągnąwszy ręce ku p. K. zawołał:

— Patrzcie państwo! kogo widzę! Toć to Jakób, jakże się macie przyjacielu?!

Pan K. nie może sobie przypomnąć.

— No! nie pamiętacie gdyśmy razem harowali w Ameryce? — podaje drugi dżentelman.

— Dalibóg! nie mogę sobie przypomnieć, ale gdzie to było w Nowym Jorku czy w Chicago?

— I w jednym i w drugim myśmy się widywali bardzo często — ciągnął dalej obcy — tylko mój Jakóbie bardzo byliście zapracowani.

— Ano tak harował człowiek aby trochę grosza uciułać...

— Tak jak i my — wtórują owtarzysze — a czy dużo uciułaliście Jakóbie?

— Józef mi na imię — poprawia pan Kłodowski.

— Tak, tak przypominamy sobie, kochany nasz Józef!

— A! panie Józefie dodaje dalej jegomość — czy schowaliście wasze dolary?!

— I sam djabeł by nie znalazł.

— No ciekawiśmy — bo my schowali w trzepetkach.

— Ja gdzieindziej...

— No ale może papierosa zapalicie panowie, dobre są, z Warszawy — zaprasza p. Kłodowski.

— Ale Józef pozwoli naszych cukierków i dali mu parę cukierków.

Rozmowa coraz bardziej żywa, przerwała się nagle. Kłodowski czując, że ogarnia go nieprzezwyciężona senność, chce jeszcze coś powiedzieć gdy w tem głowa jakby naciśnięta ciężarem opada na piersi — świadomość ma natomiast członki ogarnia bezwład.

Usnął. Gdy pociąg zbliżył się do Piotrkowa p. Kłodowski ocknął się nagle i nie ujrzawszy już znajomych z Ameryki sięgnął po gumowy pas w którym był ukryty cały jego majątek w sumie 2 000 dolarów.

Niestety, pieniędzy nie znalazł. Zrabowali mu je bandyci, pozbawiając go całej gotówki, na którą w pocie czoła przez lat kilkanaście w portach amerykańskich pracował. Trzeba być wszędzie ostrożnym.

TELEGRAF BEZ DRUTU ŚRODKIEM APOSTOLSTWA. W Stanach Zjednoczonych telegraf bez drutu zaczyna odgrywać rolę misjonarza. Od r. 1924 w Wydziale teologicznym Uniwersytetu w St. Louis, odbywają się regularne kursa religijne zapomocą telegrafu bez drutu. Pomysł ten pochodzi od młodego Jezuity O. Browna. Uniwersytet już w r. 1910 posiadał telegraf bez drutu, który podczas wojny służył do kształcenia operatorów dla armji amerykańskiej. Dnia 2-go marca 1924 r. OO. Jezuici otworzyli swoimi aparatami kurs o pochodzeniu, naturze i praktykach Kościoła katolickiego.

Zaniechano wszelkiej dyskusji drażliwej i starano się tylko dać poznać prawdziwe oblicze Kościoła katolickiego. W marcu, kwietniu i maju 1924 r. konferencje o Kościele i Sakramentach rozeszły się tym samym sposobem po całym kraju. Gazety następnie podawały streszczenia z tych konferencyj — robiąc im tym sposobem ogromną reklamę i przyczyniając się tem do głębszego wniknięcia nauki w masy.

Ogłoszono, że w ostatnią niedzielę każdego miesiąca — będzie można wystosować zarzuty też przez telegraf bez drutu. Nadchodziły też bardzo liczne — jedne wrogo, drugie życzliwie usposobione, — każdy jednak otrzymywał uprzejmą odpowiedź. Niemożebnem jest obliczyć rezultaty tego apostolstwa przez powietrze. Pewnem jest jednak — sądząc z listów z wszech stron otrzymywanych, że wiele protestantów, żydów i katolików, nienawidzących lub obojętnych zostało przyciągniętych do Kościoła lub doń powróciło zapomocą tego zupełnie nowoczesnego apostolstwa.

Wiadomości kościelne.

Z diecezji tarnowskiej. JE. Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz dokona wizytacji dekanatu radomyskiego w następującym porządku: 16 sierpnia po południu przyjazd do Zassowa; 17 i 18 wizytacja w Zassowie; 19 i 20 w Żdrzarcu; 21 i 22 w Radomyślu Wielkim; 23 w Jamach; 24 i 25 w Apolinarach (konsekracja kościoła); 26 i 27 w Wadowicach Górnych (konsekracja kościoła); 28 i 29 w Zgórsku; 30 w Rudzie (konsekracja kośścioła); 31 sierpnia i 1 września w Przecławiu.

Najprzew. Ks. Biskup Sufragan dokona wizytacji dekanatu wojnickiego w tym porządku: 22 sierpnia po południu przyjazd do Porąbki Uszewskiej, tam wizytacja 23 i 24 sierpnia; 25 w Gwoźdźcu (konsekracja kościoła); 26 w Domosławicach; 27 w Olszynach; 28, 29 i 30 w Wojniczu; 31 w Łysej Górze; 1 i 2 września w Dembnie; 3 w Maszkienicach; 4 i 5 w Jadownikach; 6, 7 i 8 w Szczepanowie; 9 i 10 w Wierzchosławicach.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Instytuowany: ks. Wojciech Kornaus dnia 6 maja na probostwo w Radłowie.

Zamianowany: ks. Jan Węgrzyn, wikarjusz w Kamienicy proboszczem w Woli Rzędzińskiej.

Rezygnację z probostwa wnieśli i przechodzą na emeryturę: ks. Leon Romański, proboszcz w Ostrowach Tuszowskich; ks. Franciszek Mączka, proboszcz w Jastrząbce Starej.

Pozwolenie na wstąpienie do Zakonu OO. Redemptorystów otrzymał ks. Władysław Kowalczyk, proboszcz z Woli Rzędzińskiej.

Odznaczony expositorio canonicali: ks. Ludwik Czapieński, proboszcz w Grywałdzie.

Z diecezji przemyskiej. Odznaczeni: Godnością Prałatów domowych J. ś. Ojca św. Piusa XI.: ks. kan. Konstanty Bieda i ks kan. dr. Wojciech Tomaka.

Godnością Podkomorzych Tajnych J. Ś. Ojca św. Piusa XI.: ks. kanonik dr. Stefan Momidłowski; ks. kanonik dr. Teofil Chciuk; ks. prof. dr. Wojciech Szmyd; ks. Franciszek Majcher, dziekan i proboszcz w Chmielniku; ks. Józef Niewodowski, dziekan i proboszcz we Wrocance; ks. Wojciech Szafrański, poddziekan i proboszcz w Samborze; ks. Zygmunt Męski, proboszcz w Jarosławiu; ks. Ignacy Kułakowski, proboszcz w Turce; ks. Walenty Mazanek, proboszcz w Łańcucie; ks. dr. Mateusz Czopor, katecheta gimn. w Jarosławiu; ks. Bronisław Świeykowski, katecheta szkoły powsz. w Gorlicach.

Godnością kanonika honorowego Kapituły Katedr. przemyskiej: ks. Michał Tokarski, dziekan i proboszcz w Rzeszowie.

Mianowani: ks. Władysław Murdza, wikary w Mościskach, administratorem tamże, ks. Stanisław Banaś, wikary w Łańcucie, administratorem in spiritualibus w Krośnie; ks. Franciszek Smoleń, wikary w Samborze, katechetą szkoły powsz. męskiej i żeńskiej im. Hoffmanowej tamże; ks. Adolf Łabno, wikary w Raniżowie, administratorem in spiritualibus w Krakowcu; ks. Wojciech Łęgowski, wikary w Głębowie, administratorem tamże; ks. Jan Szayko, emeryt, ekspozytem w Pikulicach ks. Władysław Piotrowski, administrator w Drohobyczu, ekspozytem w Truskawcu; ks. Edward Saletnik, wikary w Komarnie, administratorem tamże.

Instytuowani: ks. Dominik Czeszyk, administrator w Łanowicach, na probostwo tamże; ks. Jan Guzy, administrator w Zaczerniu, na probostwo tamże.

Przeniesieni: ks. Jan Patrzyk, wikary w Łączkach Jagiellońskich na posadę wikarego w Raniżowie; ks. Jan Dołowy, po dobrowolnej rezygnacji z ekspozytury w Bonowie, na posadę wikarego w Rokietnicy; ks. Andrzej Rąb, wikary, z Tyczyna do Staromieścia.

Przeszli w stan spoczynku: ks. Alfred Włodzimierz Białogłowski, proboszcz w Mościskach i ks. Józef Kasprzycki, proboszcz w Grębowie.

Stopień Doktora św. Teologji na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał ks. Marcin Wziątek, katecheta I. gimn. w Przemyślu.

Święcenia kapłańskie otrzymali następujący alumni Naszego Seminarjum duchownego: ks. Juljan Bąk, ks. Alfons Chmielowiec, ks. Stanisław Cieszanowski, ks. Jan Głód, ks. Józef Grydyk, ks. Jan Hejnar, ks. Bronisław Jedziniak, ks Jan Kania, ks. Michał Korzeń, ks. Józef Kuczkowski, ks. Ludwik Kudła, ks. Wojciech Lewkowicz, ks. Józef Nalepa, ks. Stanisław Orzechowski, ks. Jan Patryn, ks. Feliks Podgórniak, ks. Karol Prokop, ks. Franciszek Pudło, ks. Maciej Sieńko, ks. Józef Skoczyński, ks. Jan Wojtasik, ks. Antoni Wołek.

Konkurs na opróżnione probostwo w Komarnie rozpisuje się z terminem do końca sierpnia r. b.

Zmarł dnia 13 lipca 1925. ks. Władysław Frydel, proboszcz w Komarnie, w 67 r. życia a 40 kapłaństwa. R. i P.

POŻYTECZNE

OGORKI. Ogórki są najlepsze, gdy jeszcze nie mają dużo ziarnek. Ostrugać ogórki pokrajać w cienkie talarki, posolić, przykryć na misce i niech stoją godzinę. Wycisnąć z wody, dodać tartego pieprzu, oblać śmietaną z octem, albo samym octem z wodą. Kto ma słaby żołądek, zdrowsze ogórki sparzone wpierw gotującą się wodą i dopiero jak ostygną solić je i zaprawić.

ŚRODEK NA WYGUBIENIE MUCH W STAJNIACH. Jedno z niemieckich pism rolniczych zaleca zastosowanie następujących środków przeciw muchom w stajniach. Pierwszy to posmarowanie żłobów i ścian 10 procentowym roztworem formaliny (dostać można formaliny w każdej aptece), drugi to dwukrotne pobielenie ścian i żłobów mlekiem wapiennem z dodatkiem większej ilości ałunu. Ze stajen po-

bielonych tą mięszaniną muchy ponoć szybko się wynoszą.

SPOSÓB NA TO, ABY KROWY SPOKOJNIE STAŁY PRZY DOJENIU. Często się zdarza, że pierwiastki, a nawet i takie krowy, które już parę razy miały cielęta, kopią przy dojeniu i wytrącają z rąk skopiec. Aby temu zapobiec, zginają takim krowom jedną nogę przednią i wiążą ją lub trzymają w powietrzu w czasie całego dojenia. Środek ten jednak nie zawsze jest skuteczny, gdyż zdarza się czasem, że krowa mając zgiętą przednią nogę prawą, kopie tylną. Najprostszym i najskuteczniejszym środkiem w takich razach jest opasanie krowy na palec grubym postronkiem, który mocno się związuje w czasie dojenia, a po dojeniu zaraz się z krowy zdejmuje. Krowa tak opasana zachowuje się spokojnie i wcale nie kopie.

TĘPICIELE NASION CHWASTÓW. Osoby, które nie miały nic wspólnego z praktyczną hodowlą gołębi, twierdzą, że gołębie czynią duże szkody w polach przez wydziobywanie ziarn uprawnych. Tymczasem sprawa przedstawia się odmiennie. Gołębie oczywiście chętnie zbierają z pól ziarna zbóż uprawnych, lecz tylko te, które leżą na wierzchu.

Natomiast stwierdzono, że gołębie najchętniej zbierają nasionka chwastów. Jako dowód, jak poważną usługę oddają rolnikom gołębie, może posłużyć fakt, iż w wolu i żołądku gołębia zabitego, bezpośrednio po powrocie z pól, naliczono z górą 7.000 ziarnek wyki ptasiej, kąkolu i t. p.

HODOWLA DROBIU W POLSCE. Na mocy danych statystycznych drobiu jest w Polsce 40 miljonów sztuk. Produkcję mięsa kurzego obliczają na 35 milj. kg, mięsa gęsi i kaczek na 20 milj. kg, mięsa indyków i perlic na 2 milj. kg, jaj na 3 miljardy sztuk, pierza i puchu na 2 milj. kg. Łączna wartość wynosi około 600 miljonów złotych. Są to cyfry poważne a jednak w porównaniu z zagranicą produkujemy w tej gałęzi za mało. Jedną trzecią z tych wyprodukowanych ilości eksportujemy zagranicę jednakże z powodu braku materjału rasowego, pradukta nasze są niższego gatunku. Ku podniesieniu krajowych ras drobiu, specjalnie u małorolnych zmierzają Związki Hodowców w liczbie około 300, zjednoczone w Centralnym Komitecie Hodowli Drobiu. Przeprowadza się rejestracje drobiu, kursy hodowlane, badania naukowe, premjowanie ras i konkursy nieśności, wystawy drobiu i t. p. Pomimo to odczuwa się dotkliwy brak państwowej szkoły w tym zakresie co jednakże wymaga ogromnych nakładów. Natomiast w interesie państwa o charakterze wybitnie rolniczym leży racjonalna gospodarka drobiowa.

CO ROBIĆ ZE STARĄ ŁĄKĄ (nikt nie pamięta kto i kiedy ją założył, która na dobrej ziemi daje

Na Kalwarję.

(Z pod Babiej Góry).

Niechaj się co chce dzieje, słota, czy spieka, burze czy nawalnice, na Kalwarję iść trzeba, bodaj raz w rok, bodaj ktoś jeden tylko z obejścia.

Tam na wzgórzach kalwaryjskich błyszczą do słońca białe ściany kaplic, mienią się w blasku na pół zardzewiałe krzyże, a ziemia wyżłobiona kornymi ślady pątników, jak w mrowisku leśnem.

I nigdzie na świecie tak pięknie nie jest jak na Kalwarji. Inaczej tam słoneczko świeci, na inną nutę szemrzą smreki. Pan Jezus chodził tamtędy sam, we własnej świętej osobie, chodził i cuda czynił i śmierć krzyżową poniósł. Mówią coś i piszą o Jeruzalem, o żydach, kto ta wie. Było to tak dawno... Pewnikiem nie gdzie indziej, a tylko na naszej Kalwarji Zbawiciel umarł. Bo jakże zresztą mógł Pan Jezus wybrać na świecie piękniejszy kraj, piękniejszą okolicę nad nasze góry, takie piękne, takie cudowne, jakich w całym świecie niema. A gdzie go też więcej ludzie kochają, niż u nas. Ani Moskale, w papieża nie wierzący, ani Prusaki, heretyki sprośne. My, my, polski naród katolicki, my! A zresztą nikt.

I dobrze Panu Jezusowi u nas, może lepiej, niż w niebie u świętego Boga Ojca. W każdej chacie Go kochają serdecznie, jak dzieci matkę. I jakże nie iść na Kalwarję, popatrzeć na te miejsca, gdzie Pan Jezus żył i cierpiał.

Ostaną w polu resztki zbiórek, to nic, to już sam Pan Jezus i Matka Boska o tem pamiętają.

— A Matka Boska woła nas z kalwaryjskiej góry:

— Pójdźcie do mnie, kochani moi górale, boście mi sercu najbliżsi, bo ja was kocham najwięcej!

I święta to prawda. Tam na dolinach grady wybiły zboże, powodzie zabrały mienie i dobytek, nawet chaty — u nas zawdy lepiej. I jakże nie iść podziękować Panu Jezusowi i Matce Boskiej?...

Takiemi uczuciami napełnieni górale ciągną z dalekich stron na Kalwarję, pokrzepić znękane dusze codzienną troską, zaczerpnąć otuchy w walce życia, nabrać sił i wiary w przyszłość.

Rozmaici tam gromadzą się ludzie z czterech stron świata, ludzie rozmaici. Są nawet z Królestwa.

Gromadami, po czworo, pięcioro, dziesięcioro... z tobołkami na plecach idą... idą... jak emigranci za morze. Na ustach pieśń pobożną, prymitywna, ale szczera, z głębi duszy płynąca. A oto i procesja. Hen aż od „Sząca“ ciągnie już od dni kilku. Ci i owi przyłączają się i idą razem. Nic to, że „niepilaki“ (obcy). U Pana Jezusa i Matki Boskiej wszyscy swoi, wszyscy bracia i siostry. Na cześć tej Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, wyrywa się pieśń z serca pątników i o lasy i góry odnośnem echem się odbija:

Witaj róża i lelija,
O Kalwaryjska Maryja!

nikły plon siana)? Najlepiej będzie łąkę taką zaorać i przeznaczyć na pewien czas pod kulturę orną. Zaorać w jesieni lub o ile się da nawet teraz i na wiosnę zasiać na niej owies, który powinien się udać. Na nowo można założyć łąkę po przejściu okopowych, a więc po spulchnieniu dawno (nieoranej, niewzruszonej) roli i po należnem znawiezieniu. Prócz obornika, jaki daje się pod okopowe, trzeba, a przynajmniej dobrzeby było dać nieco nawozów sztucznych, w pierwszym rzędzie nawozy wapienne potasowe i fosforowe.

Wapno jest niemal konieczne, gdyż przez „odwieczne" nienawożenie łąki, zapasy tego pokarmu w glebie mogły spaść do najniższej mogącej się utrzymać ilości. Rośliny motylkowe, które się wsieje w mieszance traw wymagają stosunkowo dużo wapna. Oczywiście nasiona traw „nie spadną z nieba", trzeba je kupić w Spółce handlowo-rolniczej i wysiać. Dobór nasion traw możemy podać po zapoznaniu się z glebą i miejscowemi warunkami klimatu.

ZIARNO MŁODEGO ŻYTA. Rolnicy wiedzą, jak bardzo szkodliwe jest ziarno młodego żyta dla zwierząt domowych, ale liczne wypadki stwierdzają, że ostrożność pod tym względem nie jest jeszcze niestety zbyt wielka. Podajemy więc za „Rolnikiem śląskim" przestrogę, że ziarno świeżo sprzątniętego żyta, jeszcze niewypocone, jest szkodliwe, bo wywołuje u zwierząt domowych choroby żołądka i nerek. Kury zdychają po objedzeniu się takiem młodem ziarnem (grzebienie jaśnieją i kurczą się, ptaki stają się ospałe). Konie dostają kolek, czasami wydziela się czarny mocz i następuje paraliż zadu.

Francuskie obserwacje wykazują, że młode konie więcej chorują po najedzeniu się niewypoconego żyta niż stare. Zdychają po 8—10 godzinach. Sekcja padłych zwierząt nie wykazała żadnych zmian, tylko w sercu i krwionośnych naczyniach znajdowano skrzepy krwi. Francuscy weterynarze twierdzą, że zapewne w młodem, niewypoconem ziarnie żyta muszą być jakieś szkodliwe związki, trująco działające na nerwy i krwionośne naczynia. Bydło po najedzeniu się takiego żyta również zdycha.

JAK POZBYĆ SIĘ MUCH Z KUCHNI. Aby pozbyć się much z kuchni, najpierw pozamykać okna i drzwi i kadzić świeżemi liśćmi dyni, paląc je na żarzących się węglach; potem otworzyć okna. — Wszystkie muchy niezwłocznie się wyniosą.

KĄCIK WESOŁY

Rozmowa paskarzy.

— Spojrzyj tylko na tych inwalidów, mój kochany, wyniszczeni i prawie nadzy, aż mnie coś wstrząsa na ten widok...

— Wiesz co i mnie.

Zajdźmy na koniak, bo mnie aż zemdliło ze współczucia.

Na ulicy.

— Wiesz, miałem przykrą historję!

— Cóż takiego?

— Ten łobuz Antek, uderzył mnie w papę!

— W papę! I jakże to się skończyło?

— Okropnem spuchnięciem!

Służba djabłu.

Dewotka, złośnica, wybiła służącą i łając woła: Jak długo jeszcze djabłu służyć będziesz?

Służąca: — Już tylko 14 dni, bom przecież służbe pani wypowiedziała.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 26—28 zł, żyto 16—18 zł, jęczmień 16—18 zł, owies 28 zł, koniczyna 15—18 zł, siano 10—12 zł, słoma 70—80 gr, mleko 25—30 gr, jaja 10—11 gr, masło 4.50—5 zł.

JAN KMIECIK z Tarnowa, lat 9, słuszny, oczy niebieskie, twarz okrągła, na czole posiada bliznę od uderzenia konia, wydalił się z domu rodzicielskiego w niewiadomym kierunku. — Uprasza się każdego oraz Przew. Duchowieństwo o ogłoszenie z ambon, by w razie przydybania tegoż, doprowadzić za wynagrodzeniem, gdzie takowy otrzyma do tego nagrodę. **Katarzyna Kmiecik,** matka, w Tarnowie, ul. Nowa l. 7. lub do Policji.

Ważne dla Duchowieństwa.

Wino mszalne.

W tych dniach zwrócił się do nas przedstawiciel winnicy kapituły spisko-orawskiej, która ma swe winnice na Węgrzech koło Olasz-Liska, a więc w okolicy produkującej **najszlachetniejsze wina węgierskie** z propozycją, aby Duchowieństwu polskiemu te wina zalecić. Przywiezione przez niego próbki ocenione zostały przez znawców jako doskonałe i jako posiadające gwarancję naturalnego pochodzenia, **bezwzględnie pewne do użytku liturgicznego.** Winnica ta sprzedaje wino samorodne z roku 1924 po 2 złote za litr loco Orłów razem z beczką bez cła. Bliższych informacyj udziela Administracja „Ludu katolickiego", Kraków, ul. św. Filipa 17.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki".

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.